Nr. 92.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu M. 4,50, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny. Sobota, 23 kwietnia 1887. Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 22 kwietnia

(Kilka uwag o wczorajszych obradach Izby deputowanych sejmu pruskiego nad projektem kościelno-politycznym. — Sprawa orderu dla ministra Giersa. — Papież, minister Puttkamer i duchowieństwo alzacko-lotaryńskie. — Agitacya przeciw bilowi represyjnemu dla Irlandyi.)

Pierwszy dzień rozpraw kościelno-politycznych zapełnił szczelnie gmach sejmowy. Przy stole ministeryalnym obok ministrów oświecenia i spraw wewnętrznych zasiadł książę kanclerz, a ci, co go obserwować mieli sposobność, twierdzą, że na obliczu jego malowało się wielkie zadowolenie. Głosy mówców, którzy wzięli udział w oratorskim turnieju, znajdą czytelnicy na innem miejscu w całéj prawie rozciągłości, nie potrzebujemy więc szkicować tutaj przebiegu rozpraw, które zresztą po znanym liście Papieża do ks. Arcybiskupa kolońskiego nie mogą budzić rzeczywistego interesu. Książę Bismarck zabierał wprawdzie w tym pierwszym dniu głos aż dwa razy, ale mowy jego, skierowane w przeważnéj części przeciwko dwom przywódzcom partyi wolnomyślnéj, Richterowi i Virchowowi i odznaczające się niezbyt attyckim dowcipem, nie wywarły w Izbie spodziewanego wrażenia. Tak samo chybiły niezawodnie celu słodkie komplementa, udzielane szczodrze „pokojowym usposobieniom katolików,“ a jakie znaczenie miały oklaski, któremi przy kilku wybitniejszych ustępach obydwóch przemówień darzyło centrum kanclerza, o tém książę kanclerz wie sam najlepiéj. Deputowany Richter mówił po większéj części bardzo do rzeczy i przekonywająco.

W Petersburgu dziać się musi coś niezwykłego. Taki wydają okrzyk dzienniki wiedeńskie i berlińskie, okrzyk, w którym słychać i obawę i ciekawość. I cóż nastraja tak smętno polityków berlińskich i wiedeńskich? Otóż tak małego znaczenia wiadomość, że minister Giers nie tylko w wielkanocne święta schizmatyckie nie otrzymał sygnalizowanego wielkiego krzyża orderu św. Włodzimirza, ale nawet — jak opiewa jeden z telegramów wiedeńskich — nie dostąpi wcale tego zaszczytu. Ku większemu jeszcze zmartwieniu prasy niemieckiéj miał, wedle telegramu „Berliner Tageblattu,“ tryumfować jenerał Ignatiew wraz ze swymi zwolennikami podczas świąt wielkanocnych w pałacu Zimowym, i jak domyślać się można, rozmawiać z carem.

Ciekawą wiadomość, odnoszącą się do innéj sprawy, otrzymała z Rzymu „Neue freie Presse“ i to osnutą na komunikacie „Moniteura de Rome,“ który dojdzie do rąk naszych zapewne dopiero jutro. Otóż organ Watykanu zaprzecza obiegającéj od dni kilku pogłosce, jakoby Leon XIII miał przychylną dać odpowiedź na żądanie ministra Puttkamera, ażeby Stolica św. wystósowała do duchowieństwa alzacko-lotaryńskiego pismo i zganiła jego nieprzyjazne względem Niemiec usposobienie. I „Univers“ paryski zamieszcza otrzymany pod dniem 19 b. m. następujący telegram: „Nie prawdą jest, iżby Papież na żądanie Prus interweniował, lub téż był zmuszony interweniować w Alzacyi i Lotaryngii i zganić zachowanie się tamtejszego duchowieństwa i polecić mu używanie niemieckiego języka w kazaniach i listach pasterskich.“ — Czy minister Puttkamer rzeczywiście stawiał Papieżowi Leonowi XIII podobne żądanie, nie będziemy przesądzali — zresztą same półurzędowe gazety berlińskie oświecą nas, jak się właściwie ma ta sprawa.

Słaba to broń, kiedy przeciwnika trzeba zwalczać środkami tak lichemi, jakiemi są nieuzasadnione podejrzenia i insynuacye, które sam przeciwnik pokilkakroć zbił i wykazał, że są jak najfałszywsze. Téj broni użył właśnie lord Salisbury w swéj mowie, którą wygłosił na zebraniu ligi torysowskiéj w dniu onegdajszym (Zobacz Telegramy w „Kuryerze“ z dnia wczorajszego). Mowa ta przedstawia się nam jako ostatnia kotwica ratunku, którą gabinet torysowski zarzuca, by ocalać swą nawą na wzburzonych falach morza, poruszonych zręczną taktyką stronnictwa Gladstonowskiego. Agitacya tegoż stronnictwa przeciw bilowi represyjnemu nie ogranicza się na Londynie, lecz obejmuje całą Anglią. Tego samego dnia, co w Hyde parku, miały miejsce protestujące mityngi w bardzo wielu miastach prowincyonalnych. „Daily News“ podaje cały szereg sprawozdań z ich przebiegu. Na wszystkich zebraniach uchwalono jednobrzmiące rezolucye. Potępiają one w sposób najkategoryczniejszy bil irlandzki, jako krzywdzący prawa przyrodzone i wolność narodu irlandzkiego, mieniąc bil ten niebezpieczny dla unii Wielkiéj Brytanii z Irlandyą i szkodliwym dla interesów saméj Anglii. Wnosząc z najnowszych doniesień, przypuszczać należy, że ta agitacya przybiera coraz większe rozmiary. Większość narodu angielskiego, o ile ocenić można, popiera widoki partyi Gladstonowskiéj i ten właśnie fakt utrudnia położenie gabinetu i jego stronnictwa, które dla zrównoważenia agitacyi przeciwników, urządza również mityngi.

Że stronnictwo irlandzkie nie zasypia pola, pisaliśmy już we wczorajszym przeglądzie, dziś podajemy pismo, jakie do Irlandczyków w Ameryce wystósował Parnell. „Bil przymusowy — mówi Parnell — przedłożono niższéj Izbie angielskiéj, jest ośmdziesiąty siódmy z rzędu, od czasu, gdy zadekretowano połączenie krajów Wielkiéj Brytanii, t. j. od lat 87. Jest to najgorsza i najbrutalniejsza ustawa a dla obecnych stósunków w Irlandyi zupełnie nie potrzebna. Nigdy jeszcze nie zostało podobne przymusowe prawo uchwalonem w czasach, w których zbrodnie się zmniejszyły. Prawo to jest ciosem przeciwko wolności wyrażania swych przekonań, i obliczone na to, ażeby malkontentom zarzucić kaganiec na usta. Poddaje ono publicznego mówcę, autorów i wydawców gazet na łaskę i niełaskę sędziów, piastujących z łaski korony swoje urzędy. Ustawa ta oddaje biednego włościanina na łup wrogiego mu sądu przysięgłych, składającego się z protestantów (oranżystów) i uciskających go właścicieli dóbr, lub nieprzychylnych mu Anglików. Partya liberalna pod przewodem wielkiego Gladstona, stanęła ramię do ramienia w naszéj obronie. Zdaje się prawie niepodobném, by Izba niższa miała nadal popierać ministerstwo torysów w ich nieusprawiedliwionych zachciankach pognębienia narodu irlandzkiego a rozsądni politycy są tego zdania, że to sprowadzi upadek tegoż ministerstwa. Przysposobić się musimy jednak na najgorsze rzeczy i dla tego zwracam się z pełném zaufaniem do narodu amerykańskiego, ażeby otrzymać od niego dowody sympatyi i pomocy, których przecież dotąd jeszcze nigdy nie odmawiał żadnemu narodowi, który dobija się o swoję wolność.“

Tak brzmi to orędzie króla Irlandyi, jak go szyderczo nazywają torysowie. Orędzie to nie pozostało głosem wołającego na puszczy. Nie tylko Irlandczycy amerykańcy, ale i sami Amerykanie odbywają mityngi, potępiają bil represyjny i zbierają składki na dalszą agitacyą w Irlandyi. Oto w taki legalny i umiejętny sposób broni się naród irlandzki przed zagładą.

Obrady

nad projektem kościelno-politycznym w Izbie poselskiéj sejmu pruskiego.

(3 posiedzenie, z dnia 21 kwietnia 1887 r., godz. 11 zrana.)

Przy stole rządowym zasiedli: Puttkamer, Gossler, dr. Friedberg, minister. dyrektor Lucanus.

Około godz. 11½, w czasie mowy posła dr. Gneista, wszedł do sali książę Bismarck w towarzystwie radzcy tajnego Rottenburga i hr. Rantzau'a.

Izba dobrze obsadzona, trybuny przepełnione, bardzo wielu posłów parlamentu a między nimi marszałek parlamentu Wedell zajęli tam miejsca.

Na porządku obrad: pierwsze czytanie projektu dotyczącego zmiany ustaw kościelno-politycznych.

Do głosu zapisali się przeciw projektowi posłowie: dr. Gneist (nar. lib.), Richter (wolnom.), dr. Virchow (wolnom.), Eynern (nar. lib.), Barth (wolnok.), baron Zedlitz (wolnok.), Stöcker (kons.), dr. Wehr (wolnok.) i dr. Graf (nar. lib.); — za projektem chcą przemawiać posłowie: dr. Windthorst (centr.), Gerlach (kons.), hr. Schwerin (kons.), baron Hammerstein (kons.), dr. Brüel (hospitant centrum i ks. dr. Jażdzewski.

Pierwszy przemawia przeciwko projektowi

poseł dr. ***Gneist*** (nar. lib.) (mówi bardzo niewyraźnie, to też ustawicznie słychać wołania: „głośniéj!“), dowodzi, że narodowo liberali muszą przeciw projektowi głosować, ponieważ przez jednostronne układy z Rzymem opuszczono dotychczasową arenę prawną. Ludzi się, kto sądzi, że na obranéj drodze wzajemnego tolerowania będzie można osięgnąć trwały pokój; temu złudzeniu oddawano się już przy ostatniéj noweli. Pokój będzie można osięgnąć jedynie przez dokładne prawne ograniczenie państwowéj i kościelnéj dziedziny prawnéj. Uznajemy to za wielki błąd, że pominięto kwestyą narodową, wykształcenia duchowieństwa na uniwersytetach, ponieważ przez to będzie duchowieństwo mogło całe swe działanie rozwijać na rzecz Rzymu. Nie możemy nadto zgodzić się na proponowane uregulowanie notyfikacyi, ponieważ ominąć będzie ją można przez powoływanie księży sukursalnych i administratorów; jesteśmy wreszcie przeciw powróceniu Sióstr szkólnych, ponieważ zagrażają one naszemu narodowemu wykształceniu, a w kołach protestanckich obawę wywołują. Przy środkach przeciw zakonom nie chodzi o przywłaszczoną władzę policyjną państwa, ale o żywotną kwestyą naszéj narodowości niemieckiéj. Następnie rozwodzi się mówca nad przebiegiem walki kościelno-politycznéj w latach ostatnich, aby dowieść, że przez dyplomatyczne układy z Rzymem, dyplomacya popadła w konflikt z organiczném prawodawstwem między państwem a Kościołem. Stronnictwo mówcy wątpi, że projekt odniesie pożądany skutek, i dla tego się przeciw projektowi głosować będzie. W imieniu swéj frakcyi wnosi w końcu mówca o przekazanie projektu komisyi.

(Oklaski na ławie nar. liberalnych.)

Poseł dr. ***Windthorst***: M. P. Przemówienie, któreśmy co tylko słyszeli, mogłoby mnie do tego zapalić, iżbym wyczerpująco na wszystkie jéj części natychmiast odpowiedział. Nie trudno byłoby mi odpowiedzieć przeciwnikowi na każdy punkt jego mowy, i sądzę, że stałoby się to z pomyślnym skutkiem. Tego, co nam preopinant powiedział, nasłuchaliśmy się nazbyt przy rozprawach nad tak zw. ustawami majowemi

(Bardzo słusznie! w centrum.)

i pojmuję to, że właściwy intelektualny sprawca ustaw majowych, poseł dr. Gneist, widzi się w téj chwili spowodowanym, aby jeszcze raz wskazać na arsenał, z którego wówczas czerpał swój materyał. Wszędzie szuka się powodów walki kulturnéj. Ja sądzę, i nie trudno dowieść tego, że właściwy wewnętrzny powód leży w doktryneryzmie, który się wychowuje na uniwersytetach.

(Bardzo słusznie! w centrum.)

Jasną jest rzeczą, że do tego przyłączyły się potém zewnętrzne wpływy, które te doktrynerskie poglądy w praktykę zamieniły. W obecném stadyum rozpraw muszę sobie odmówić zadowolenia w daniu odpowiedzi, któréjbym w innym razie udzielił. Powrócę do niéj jednak i to w miarę okoliczności, albo w czasie rozpraw jeneralnych, albo téż specyalnych, a wtedy odpowiem szczegółowo na mowę p. dr. Gneistowi. Chwilowo wywięzuję się z polecenia, które mi dali wszyscy moi towarzysze frakcyi, i składam oświadczenie, na które wszyscy członkowie frakcyi, do któréj należę, zupełnie się godzą. Żałuję, jeżeli nieco niedokładnie odczytam to oświadczenie, wiadomo przecież Panom, że, niestety, wzrok mój nie pozwala mi czytać tak płynnie, jakby sobie tego życzono. Tak brzmi to

Oświadczenie:

„Ze strony Stolicy św., któréj kompetencya w kwestyach rządu kościelnego nie ulega żadnéj wątpliwości, oświadczono, że projekt kościelno-polityczny, przyjęty przez Izbę panów, ze względu na obecne stósunki może być tolerowany, że daléj projekt ten otwiera przystęp do tak dawno i tak usilnie upragnionego pokoju, że nakoniec, co się mianowicie tyczy sprawy protestu, pomiędzy Stolicą św. a rządem pruskim toczą się obecnie dalsze rokowania, przyczém Ojciec św. starać się będzie doprowadzić do pojednawczego porozumienia w sprawie pytania, jak należy pojmować kwestyą protestu i jakie normy mają obowiązywać w razie, jeżeli pomiędzy Biskupem a naczelnym prezesem zajdą nieporozumienia. (Aha! po lewicy). Co do powyższych układów wspomniano w obustronnych notach i zaznaczono wyraźnie, że te noty w zasadzie odpowiadają temu, co w swych poprawkach wypowiedział o prawie „veto“ i o uzasadniających je powodach ks. Biskup fuldajski. Tém powodowany wezwał nas Ojciec św., abyśmy wystąpili za przyjęciem kościelno-politycznego projektu, tak, jak ten projekt wyszedł z Izby panów. Dzieląc nadzieję Ojca św. i wierni hasłom, które głosiliśmy przez cały czas walki kościelno-politycznéj, będziemy posłuszni temu wezwaniu. Gdyby wbrew oczekiwaniu tenor projektu przyjętego w Izbie panów miał pod jakimkolwiek względem zostać zmieniony na niekorzyść wolności Kościoła, w takim razie widzielibyśmy się zniewolonymi do głosowania przeciwko całéj ustawie. (Słuchajcie! Słuchajcie! u narodowych liberałów). Stósownie do co dopiero zaznaczonego stanowiska sądzimy, że obrady w komisyi są niepotrzebne i w danym razie głosować będziemy przeciwko odnośnemu wnioskowi.“

Oto oświadczenie, na które wszyscy moi stronnicy i ja zgodziliśmy się jednomyślnie. Nie dodaję do tego oświadczenia chwilowo żadnych uwag, zastrzegam to sobie atoli, że gdyby przebieg obrad tego wymagał, i ja powiem ze swéj strony, co będę uważał za odpowiednie. Na tém kończę moję mowę, wyrażając życzenie, aby dzieło rozpoczęte zakończone zostało pomyślnie i utorowało drogę do pokoju, którego pragnie Ojciec św. (Głosy w ławach narodowych liberałów. — Bardzo słusznie! i oklaski w centrum).

Poseł E. Richter. Przedłożony projekt zawiera cały szereg zniesień, zwolnień i ulg, na które mógłbym się ostatecznie zgodzić; nie mogę się atoli wcale zgodzić na zatwierdzenie prawa *veto* dla rządu. Punkt ten ma dla mnie tak stanowcze znaczenie, że ostatecznie głosować będę przeciwko całemu projektowi. Owe zniesienia, zwolnienia i ulgi są dwojakiéj natury; jedne są ważne, drugie są mniéj ważne. Ważnemi są w oczach moich: wolność czytania mszy i udzielania Sakramentów św. Nie zgadza się to z prawem *veto* rządu i dla tego mogę na ten punkt zupełnie się zgodzić. Drugim ważnym punktem jest dopuszczenie i rozszerzenie działalności zakonów w Prusiech. Już w r. 1875 rozszerzono działalność zakonów a dziś można powiedzieć, że to rozszerzenie pod pewnym względem już istnieje.

Kwestya ta w pewnych okolicznościach staje się zasadniczą dla szkólnictwa. Naturalnie nastąpićby musiała reorganizacya szkólnictwa, a nie jest ona — mojém zdaniem — niemożliwą. Natenczas musiałyby wobec szkół prywatnych ustać pewne ograniczenia i przepisy, a szkólnictwo publiczne musiałoby stać się niezależném od wpływów religijnych. Nie mogę więc powiedzieć, aby zaprojektowane zmiany były po mojéj myśli, ale zgodzę się ostatecznie na nie. Co atoli nie pozwala mi zgodzić się na to prawo, to ta okoliczność, że mamy tu ponownie zatwierdzić prawo *veto*, jakie w roku 1873 zaprowadzono. Ja jestem zasadniczo przeciwnym mieszaniu się rządu w stósunki duchowieństwa. Swego czasu wystósowałem w tym duchu pismo otwarte do mych wyborców i nazwałem to prawo *veto* błędem ustawodawstwa. Dziś to prawo wygląda nadto zupełnie inaczéj, aniżeli w roku 1873. Wówczas było ono integralną częścią całego kościelno-politycznego ustawodawstwa — dziś natomiast nie ma ono żadnéj kościelno-politycnéj tendencyi, lecz ogólno-polityczną.

(Wielka prawda! po lewicy; zaprzeczenie po prawicy.)

Nie ma tam obecnie mowy o nieposłuszeństwie, zaburzeniu pokoju publicznego, lecz zaważają tam stósunki obywatelskie lub polityczne duchownego. To prawo *veto* jest jedynie polityczném prawem zatwierdzania poszczególnych duchownych. Jaki użytek z takiego prawa się robi, to widzimy najlepiéj na prawie zatwierdzania urzędników komunalnych, które doprowadza do serwilizmu i do gonienia za karyerą,

(Oho! na prawicy)

gdyż nadużywają go wyłącznie w interesie pewnego politycznego kierunku.

(Wielki niepokój.)

W Izbie panów nie kładł właściwie ks. kanclerz wielkiéj wagi na to prawo *veto*. Aleć dyplomaci używają mowy czysto w tym celu, aby zataić to, co właściwie myślą. To prawo *veto* nie będzie użyte przy ustanawianiu duchownych, lecz przy translokacyi fungujących już księży, przy czém główną rolę odgrywać będą berychty landratów, niższych urzędników policyjnych, burmistrzów, a nawet żandarmów.

Że prawa tego wielce nadużywać będą, na to wskazuje cały nasz kierunek polityczny, jaki się w ostatnich czasach rozwinął. MPanowie, cóż widzieliśmy przy septenacie?

(Smiech po prawicy.)

Tak, MPanowie, ks. kanclerz mówił przecież w Izbie panów także o septenacie. Cała historya septenatu nie jest niczém inném, jak wyzyskaniem władzy kościelnéj do celów politycznych czysto światowéj natury.

(Niepokój po prawicy.)

Lub czy sądzicie, że Papież nakazał Kard. Jacobiniemu napisać list, gdyż jest namiętnym zwolennikiem septenatu?

(Wesołość)

i widzi w nim dla Niemiec zbawienie? A właśnie narodowo-liberali przyklaskiwali téj interwencyi obcokrajowca na rzecz wyborów w Niemczech!

(Wielki niepokój na ławach narodowo-liberalnych.)

W Anglii nie mogłoby się zdarzyć coś podobnego, to nie uszłoby w żadnym narodzie.

(Wielki niepokój; oklaski w centrum.)

I po wyborach nie zaniechały organa rządowe publikować woli Papieża. I teraz jeszcze wzywają landraci księży, aby ze względu na pismo papieskie, działali na rzecz rządu; przypominam tu publikacyą landrata Owena z Duderstadt. Landrat kościański poszedł jeszcze daléj. Dnia 5 kwietnia -- a ci landraci powołują się, aby uniknąć podejrzenia, iż folgują własnemu jenialnemu natchnieniu, wyraźnie na wyższe rozporządzenie — wezwał on w swém urzędowém piśmie wprost księży katolickich, aby stósownie do życzeń Papieża wpajali w parafian lojalne usposobienie. W imieniu Papieża wzywa landrat księży katolickich, aby w pewnym wskazanym kierunku pozytycznie agitowali. Łączy on więc swe stanowisko jako landrat ze stanowiskiem jakiegoś nadzwyczajnego delegata papieskiego i wzywa duchowieństwo, aby w pewnym wskazanym politycznym kierunku agitowało. Oto macie przykład, z którego się przekonać można, w jakim duchu prawo *veto* używane będzie. Teraz, na początku, zanim sie wprawiono w ten nowy rodzaj landrackiéj działalności, powołują się jeszcze na noty i wskazówki papieskie; późniéj będą panowie ci musieli działać i bez powoływania się na noty papieskie; późniéj po prostu postępować będą samodzielnie i w prawie *veto* będą mieli doskonały środek do politycznéj agitacyi. — Wszystkiemi kościelno-politycznemi krokami od roku 1871 nie kierowała sprawa sama, nie treść ustawodawstwa, lecz stanowisko rządu do centrum. Nie ze względu na sprawę samę zniesiono wydział katolicki w ministerstwie oświaty, lecz był to, jak to teraz autentycznie słyszymy, środek represyjny przeciwko centrum.

Cała walka kulturna była więc tylko wynikiem polityki frakcyjnéj. Dawniéj podejmowano atak na front, dziś atakuje się centrum z tyłu za interwencyą Papieża — wszystko to dzieje się dla polityki frakcyjnéj. Możnaby atoli powiedzieć: rząd ma przecież obecnie żądaną powolną sobie większość, — ale ks. kanclerz powiedział już w parlamencie i w Izbie Panów: „czyż można liczyć na tę większość po trzech latach?“ Tak jest M. P., możecie o tém wątpić, bo liberalne partye zyskały podczas ostatnich wyborów 340,000 głosów, a czyż i stronnictwo wolnomyślne nie może także znowu się podnieść?

(Wesołość. Głosy: nie!)

Może przyjdzie czas, że i ks. kanclerz, nie czując za sobą parlamentarnéj większości, będzie zniewolony ustąpić. M. Panowie, głosowałem za ostatnią nowelą kościelno-polityczną — lecz głosować będę przeciwko teraźniejszéj, gdyż i tu — mianowicie w owém prawie *veto* i w całych fazach polityki kościelno-politycznéj — widzę, że w Niemczech zdążamy coraz bardziéj do wytworzenia owego stanu, który zwie się absolutyzmem kanclerza.

(Wielki niepokój i zaprzeczenie po prawicy.)

Komu leży na sercu wolność polityczna, ten musi głosować przeciwko projektowi i wolność Kościoła nie może być — zdaniem mojém — trwałą bez dostatecznéj wolności politycznéj.

(Huczne oklaski na ławach posłów wolnomyślnych — sykanie na prawicy i na krzesłach posłów narodowo-liberalnych.)

Książę Bismarck. Projekt, nad którym obradujemy, oceniano w prasie i tutaj w Izbie w sposób wręcz sobie przeciwny. Jeden krytyk sądzi, że projekt nie jest wystarczający, drugi znów, że

za daleko idzie. Pierwszą z tych opinii, jakeśmy tutaj słyszeli, reprezentuje stronnictwo postępowe i p. Richter. Uważa on, że projekt w obecném brzmieniu nie idzie w następstwach swych tak daleko, jak iść powinien — p. Richter jest gorliwszym katolikiem, aniżeli sam Papież. Nie wiem, czy p. Richter w swym charakterze mówił to jako niezawisły i samodzielny naczelnik stronnictwa, czy też w myśl usłużności i stósunków, jakie go łączą z inném stronnictwem.

(Wesołość.)

Kiedy mu bito brawo, to przynajmniéj centrum najgłośniéj klaskało w dłonie. Przypominam sobie, że większą część tego, co słyszałem, czytałem już w „Koelnische Volks-Ztg.“ i innych pismach tego kierunku. I w szczegółach widać dziwną zgodność.

Ks. Bismarck odczytuje następnie ustęp z „Koelnische Volks-Ztg.“ mający dowieść miary téj zawziętości, jaka panować ma w kołach katolickich przeciw działaniu żandarmów i wójtom gmin.

(Smiech po prawicy i na ławach stronnictwa narodowo-liberalnego.)

W tym samym stylu jest ułożona aluzya, jaką p. Richter, jako pojętny uczeń, stósował do mnie. Jakkolwiek nie obiecuję sobie ztąd korzyści, to muszę jednak bliżéj się rozpatrzeć w niejedném z tego, co p. Richter mówił. Zajmującém jest to, że nie rozumiał on dobrze instrukcyi swych zawstydzonych mocodawców. Zrobił mi zarzut, że moje stanowisko wobec Stolicy św. i specyalnie moje zrzeczenie się prawa veto pochodzą głównie z politycznych motywów. Czyż p. Richterowi nie wiadomo, że prawo kanoniczne Kościoła katolickiego tylko na podstawie causae politicae et civiles uznaje veto państwa. Ależ p. Richter nie otrzymał dotąd święceń,

(Śmiech)

gdyż inaczéj nie byłby powtórzył tego oklepanego frazesu, że tylko polityczne motywa uzasadniają prawo veto. W przystępie oburzenia narodowego, które nie leży w naturze p. Richtera, a przynajmniéj nie występuje ono tak wybitnie, zarzucił nam, żeśmy przyzwali pomocy Papieża, a więc cudzoziemca.

(Smiech po prawicy i na ławach narodowo-liberalnego stronnictwa.)

Wyrzekł on, że coś podobnego uważanoby za hańbę w Anglii, Francyi i już nie wiem, jakie wymienił tam kraje. P. Richter zapewnie nie czyta gazet, a za to więcéj pisze, lub każe pisać, gdyż inaczéj musiałby się dowiedzieć, jaką przywięzują wagę we Francyi do pomocy Rosyi, a w Rosyi do pomocy Francyi. Anglia chętnieby przywała na pomoc Papieża przeciw Parnelitom.

Sądzę też, iż korzystném jest to dla naszych interesów politycznych, że zdobywamy sobie przyjaciół za granicą. Czy my możemy tak zupełnie nazywać Papieża cudzoziemcem, to p. Richter może to przypuszczać jako protestant; ale w tym razie nie jest on znów wiernym mandataryuszem swych mocodawców. Gdybym wyznawał religią katolicką, to Papież dla mnie byłby czémś więcéj, aniżeli cudzoziemcem. Tak samo z mego parytetycznego stanowiska nie mogę żadną miarą Papieżowi przypisywać charakteru cudzoziemca. Jeżeli ten cudzoziemiec jest naszym przyjaciołem, to jest on dla nas pożądany. Nie sądzę też, iżby mi było wolno zaniedbywać interesa méj ojczyzny dla czystéj wyniosłości narodowéj, która też nie jest właściwą p. Richterowi. Nie jest to więc żadnym wstydem, jak to sądzi p. Richter, jeżeli i to za mą inicyatywą nastąpiły oświadczenia Papieża w tym celu, ażeby oświeciły obywateli katolickich, tak bezwstydnie oszukiwanych przez ich przywódzców. Przeszkadzano ze wszystkich sił szerzeniu tych pism papieskich, skracano je, przekręcano i fałszywie tłómaczono. W obec tych praktyk obowiązkiem było rządu bronić prawdy przeciw kłamstwu.

(Brawo na prawicy i na ławach partyi narodowo-liberalnéj).

Gdyby p. Richter uznawał nad sobą jaką powagę, do któréj mógłbym się odwołać i użyć jéj pomocy przeciw atakom, jakie on i jego stronnictwo wymierza przeciw wewnętrznemu pokojowi państwa niemieckiego — naturalnie ta powaga i pomoc nie mogłaby być duchowną, ani zagraniczną — to uczyniłbym to z pewnością. P. Richter nie uznaje jednak żadnéj powagi. Jest to nieszczęściem, że demokracya klerykalna zawarła koalicyą z demokracyą obywatelską przeciw powadze. Dep. Richter nazwał już w innéj Izbie rezultat wyborów do parlamentu produktem trwogi; sądzi on, że rząd wywierał nacisk przy pomocy wszelkich możliwych środków, jakiemi rozporządza. Co do mnie, to mniemam, że największe kunsztyki wyprawiali starzy praktycy i zwerbowani oficerowie.

(Wesołość.)

Dep. Richter nie może dla tego pojednać się z rezultatem wyborów, że to narodowe oburzenie, jakie opanować miało Niemców, wypadło na niekorzyść stronnictwa postępowego. Stronnictwo to przez swą nieusprawiedliwioną opozycyą umiało wywołać w umysłach wyborców jak najprzewrotniejsze pojęcia o zamiarach rządu; niechaj więc stronnictwo to dzisiaj się nie dziwi, że wreszcie runęła ta babilońska wieża, jaką zbudowało dawniéj. Jeszcze po soborze watykańskim przestawałem przyjaźnie z Biskupami Ledóchowskim i Kettelerem a to przecież nie jest dowodem, żem już wówczas myślał o kulturkampfie. Dep. Richter tak tłumaczył me oświadczenia złożone w Izbie, jakobym żywił obawy co do utrzymania po méj stronie przyjaznéj rządowi większości. Tak jest — nie należę do tych ludzi, co żyją z dnia na dzień i cieszą się z tego, co chwilowo posiadają — nauczyłem się liczyć z tém, co niespodziewanie przychodzi. Możliwém jest, że wytworzą się z czasem inne większości, byłoby zaś wielkiém nieszczęściem, gdyby ta większość była demokratyczną. Obowiązkiem jest moim przeszkodzić powrotowi takiéj większości nie ze względu na stronnictwo, jeno dla tego, ażeby niesumienna większość nie szkodziła krajowi.

(Brawo na prawicy.)

Poseł zwrócił się następnie z zaczepką przeciwko mnie, którą muszę jako słabą zaznaczyć. Za powód do teraźniejszéj ustawy podsunął mi życzenie pozostania nadal w urzędzie, gdy już 25 lat téj przyjemności zażywam.

(Wesołość).

Sądzę, że w 73 roku życia nie potrzebuję zapewniać, aby kwestya ta miała na mnie pod jakimkolwiek względem wpływać — każdy, kto mnie zna, wie jak byłbym szczęśliwym, gdybym moje urzędy mógł na kogo innego przelać. Kto zna nieczyste motywa, które powodują panem Richterem, ten i tutaj nic nowego nie znajdzie.

(Wesołość po prawicy).

Zarzucał mi, że dążę do osiągnięcia większości, któraby we wszystkiém byłaby mi uległą. Czy może mam starać się o większość przeciwną?

(Wesołość).

Odkąd jestem ministrem, zawsze się o to starałem, aby przeprowadzić środki i urządzenia, które uważam za pożyteczne dla kraju i dopókąd będę ministrem, muszę działać podług mojego zapatrywania, nie podług życzeń posła Richtera. Jak dzisiaj rzeczy się mają, nie czuję żadnéj potrzeby, aby te drobne siły, któremi rozporządzam, marnotrawić na korzyść pana Richtera. Przyszedłem tu dotąd głównie w téj myśli, aby przestrzedz tych członków Wysokiéj Izby, którzy się mienią przyjaciołmi rządu, że swoją postawą przyczynią się do upadku obecnéj ustawy. Jestem przekonany, że wszyscy członkowie partyi narodowéj są ze mną w tém zgodni, że naszym katolickim współobywatelom trzeba poczynić te koncesye, które im przyznać możemy bez szkody dla państwa. Możemy tylko różnić się w pojmowaniu o granicę tych koncesyi. Rząd jest zdania, że granicy téj przez niniejszą ustawę się nie przekracza, a jeżeli Panowie życzylibyście sobie to i owo w téj ustawie w innym mieć sensie, macie jednakże ze strony — wybierając pomiędzy większém a mniejszém złem, w obec całego kraju obowiązek zapytania się, czy w dalszém trwaniu walki, czy też w tem szukać należy większéj szkody, że przez umiarkowane koncesye osiągniemy modus vivendi, do którego tak dawno dążyliśmy. Jeżeli Panowie obalicie tę ustawę, albo jeżeli jak to z oświadczeń posła Windthorsta możemy wnosić, porobicie poprawki, to w takim razie zniszczycie usiłowania długoletniéj i mozolnéj pracy, która dzisiaj ma się ku końcowi. Nie możecie przewidzieć, jaki zwrot weźmie walka, jeżeli się teraz ona nie zakończy. Pojmuję, że tak gorąca walka, która nas lat 15 zajmowała, pozostawiła pewne rozgoryczenie, które zwłaszcza dla niemieckiego usposobienia sprawia trudność, aby do dawnego porządku powrócić i wyrzec się walki kulturnéj, którą się ze zwyczaju i z przyjemnością traktowało.

(Wesołość.)

Jednakże rząd nie może się tém kierować, lecz musi się tylko pytać, w jaki sposób może służyć pokojowi wewnętrznemu. Poseł Gneist w swój sposób naukowy przedstawił nam niebezpieczeństwa i szkody któreby zdaniem jego powstały dla państwa przez przyjęcie obecnéj ustawy. Uważam obraz, jaki nam dał za cokolwiek przesadzony winien mi w tem przyznać słuszność, że przed rokiem 1871 żyliśmy w stósunkach, w obec których kościół katolicki miał wszystkie te prawa, które mu się dzisiaj nadać mają, a jednakże kościół protestancki nie poniósł szwanku. Ani ze strony kościoła protestanckiego, ani ze strony państwa nie wytaczano wówczas żadnych skarg; nie przypominam sobie, aby kościół protestancki czuł się ograniczonym przez prawa kościoła katolickiego. Rozwiązaliśmy wówczas wielkie zadania, przywróciliśmy jedność niemiecką, prowadziliśmy wielkie wojny; gdzież były te niebezpieczeństwa, o których dzisiaj mówią, że prawdopodobnie wynikną, skoro ustawa będzie przyjętą? Myślę, że to porównanie z przed roku 1871 nikomu nie będzie się zdawało niebezpiecznem, i jestem tego zdania, że gdyby pan poseł był zniewolony postawić sobie pytanie, czy tak, czy nie, w poczuciu odpowiedzialności, jak to ja uczynić muszę, że wtedy głosowałby za tém. W stanowisku, jako poseł i jako uczony można sobie pozwolić mieć odmiennie zdanie, nie potrzebując przyjmować na siebie fatalnych skutków. Lecz cóż mi pomoże odpowiedzialność? Przecież nie mogę się tejże trzymać! Czy możecie Panowie kiedykolwiek naprawić to, co przez nią zepsujecie? Stanowisko rządu nie może być ani doktrynerskie, ani wyznaniowe, musi ono być polityczne! Jestem zniewolony przyznać, że moje stanowisko było od początku politycznem, a nie wyznaniowém.

Jest to zwyczajnym błędem, gdy powiadamy, że nasz spór kościelny łączy się z watykańskiém koncilium. Starałem się usunąć to nieporozumienie przez ogłoszenie rozmaitych depesz, a poseł Richter poznał z nich z zadowoleniem, że nie prowadziłem polityki wygórowanéj, zasadniczéj i doktrynerskiéj, lecz że się kierowałem zupełnie pojedyńczą, swojską dyplomacyą. Jeżeli mnie w skutek tego chce upokorzyć, w takim razie przyjmuję to na siebie. Także zniosę zarzut oportunizmu; cóż wtedy jest oportunizm? Człowiek używający dobréj sposobności, aby osięgnąć to, co chce, działa oportunistycznie. Gdybym się był kierował w téj walce względami konfesyjnemi, nie byłbym zasłużył na zaufanie moich współziomków. Sobór watykański zdawał nam się mniejszém niebezpieczeństwem dla kraju, niż dla Kościoła. Byłoby nam wówczas przyjemném, gdyby uchwały te nie były zapadły. Już wtenczas, gdy jeszcze Niemcy spoczywały, że tak powiem, na 29 fundamentach, nie pokazano ze strony centrum przy pierwszych rozprawach nad adresem żadnéj skłonności do popierania rządu. Przeciwnie starano się nas nakłonić do wyprawy rzymskiéj, przez coby pokój co dopiero zawarty był zakwestyonowany. Że na takie postępowanie centrum byłem przygotowany, mogę to udowodnić mojemi własnemi słowami. (Ks. Bismarck czyta kilka miejsc ze swoich ówczesnych mów).

Widzicie Panowie, że nie zajmuję stanowiska ani doktrynerskiego, ani dogmatycznego, i że nie idę w kierunku tak wygórowanym, jak p. Richter, który naturalnie zna się jak najlepiéj na efekcie oratorskim. Tenże staje się jednakowoż w pewném znaczeniu szkodliwym. Uważaliśmy wówczas Kuryą za nam przychylną i musieliśmy w Rzymie skarżyć się na partyą, która udawała, jakoby pod egidą Papieża rozpoczynała wyprawę przeciw nam. Postępowanie centrum nie mogło być wtenczas defenzywném, bo w usposobieniu północnego związku nie leżało nic takiego, coby to usprawiedliwić mogło. Znajdowaliśmy się raczéj w stanie obrony. Starano się udowodnić w prasie, że już we Frankfurcie zmierzałem do tendencyi antykatolickich. Zgadza się to z prawdą tylko o tyle, o ile Austrya, jako państwo katolickie, zawsze wtedy przeciw Prusom występowała. Przypominam porównanie o płaszczu wędrowca, którego raz dawniéj użyłem ze względu na walkę kulturną; wiatr nie mógł zedrzeć płaszcza z ramion wędrowca, dopiero, gdy słońce się ukazało, zdjął go ze siebie. Otóż, czego na mnie burza gwałtownych rozpraw nie mogła uzyskać, to uzyskała życzliwość przy zmianie rządów w Rzymie. (Oklaski).

Nie będę się tutaj wdawał w żadne ekspektoracye z centrum; jestem raczéj tego zdania, że podobne losy w życiu narodów nie zależą od samowoli pojedyńczych ludzi. Nie myślę też robić centrum odpowiedzialném za wszystkie te wypadki, które uważam za część politycznego rozwoju. Przeciwnie, w niejednéj rzeczy musimy stronnictwu temu podziękować.

(Książę Bismarck przestaje na chwilę; wielka wesołość; Brawo!)

Tak jest, wdzięczny jestem centrum za jego dobre strony, chociaż poprzednie brawo było ironiczne.

(Głosy: Nie!)

Że kościół protestancki będzie miał pewne obawy, gdyby ustawa miała być przyjętą, albo że ze swéj strony podniesie także pewne pretensye, nie jest uzasadnioném. Jedność obu Kościołów nie jest możliwą, bo w tym razie trzebaby przyznać zwierzchniczéj głowie Kościoła katolickiego te same prawa, które posiada zwierzchnik Kościoła protestanckiego. Dopóki zatém król pruski stoi na czele Kościoła protestanckiego w Prusach, dopóty nie może być mowy o zupełnéj równości obu Kościołów, ponieważ Papież nie może się wtrącać w prawodawstwo pruskie.

Prócz tego oba kościoły składają się z różnych żywiołów, i to jest drugą przyczyną, dla czego parytetyczność nie jest możliwą. Zupełne równouprawnienie byłoby nonsensem.

(Bardzo słusznie na prawicy).

Upraszam stronnictwa przyjazne rządowi, aby zgodziły się na ten projekt. Może jesteśmy przed ciężkiemi doświadczeniami w walkach zagranicznych i wewnętrznych wobec przewrotu partyi rozmaitych kategoryi; wobec tego jestem przekonany, że należy usunąć te wszelkie wewnętrzne niepotrzebne spory, a jako taki spór uznaję sprawę kościelną. Usunięcie tego sporu polecam Panom.

(Brawo!)

Zwracam się do przyjaciół rządu, aby nie sądzili, że przez koncesye nasze doznajemy straty ze względu na stanowisko nasze z roku 1871, a zatém z czasów przed walką. Dzisiejszy projekt jest rezultatem tego wszystkiego, co rząd po ośmioletniéj rozwadze i pertraktacyach przyznać może bez narażenia na szwank swego własnego stanowiska. Nie naszą to winą, że nie można było tego osięgnąć przez 5 lub 6 nowel, w roku 1878 byłem tego samego, co dziś przekonania, chodziło mi atoli o pozyskanie przeciwników. Ze zmianą tronu Apostolskiego nabrałem nadziei, że mi się to przeprowadzić uda. Korzystajcie Panowie z nadarzającéj się chwili, aby przywrócić modus vivendi. Nie myślcie o tém, jakobyśmy po 13 latach walki ponieśli jakiekolwiek straty. Fryderyk II w czasie wojny siedmioletniéj doznał wielkich strat i spustoszeń w całych prowincyach, a gdy zawierał pokój w Hubertusburgu, stał na stanowisku status quo ante, a mimo to był to pokój zaszczytny, gdyż stwierdzał on, że król oparł się zagranicznym mocarstwom. Myśmy w naszéj walce tylko inkaust i słowa tracili.

(Zaprzeczenie w centrum).

A jakież to ofiary, Panowie, ponosiliście? Mieliście wielkie mowy

(głos z centrum: dwa lata więzienia)

czy to ma być ofiarą, jeżeli książę Kościoła dwa lata siedzi w więzieniu? to każdemu zdarzyć się może.

(Wesołość.)

Jeżeli przedstawiłem Najjaśniejszemu Panu zgodę z Kuryą, uczyniłem to dla przyszłości. Nawet najpotężniejszy monarcha, najzręczniejszy polityk i mąż stanu powinien się z nią liczyć. Jeżeli Panowie macie do mnie to zaufanie, że po 25 letniéj praktyce potrafię dobrze sterować nawą państwa

(Oklaski po prawicy.)

to Was proszę, abyście przyjęli ustawę

MOWA

powiedziana przy zwłokach ś. p.

Józefa Ignacego Kraszewskiego

w kościele N. Panny Maryi w Krakowie dnia 18 kwietnia 1887 r.

przez

ks. Wł. Chotkowskiego.

św. Teologii Doktora i Profesora w Uniwersytecie Jagiellońskim, posła do Rady państwa.

(Ciąg dalszy.)

II.

Kiedy król asyryjski Senaheryb oblegał Jerozolimę, wtedy chcąc lud przestraszyć, objeżdżał miasto i „językiem żydowskim na lud, który siedział na murach, wrzeszczał, aby je przestraszył, a miasto wziął“ (II Paralip. 32, 18). Wiedział, że do serca ludu tylko ojczystą mową się trafia, znał potęgę języka rodowitego. Słusznie też powiedziano, że narody, które utraciły byt i wolność polityczną, mają w ręku klucz wolności, a nim jest mowa ojczysta. — Czy wiedzą to ci, którzy dzieci polskie skazują na tortury i kalectwo umysłowe, zmuszając je do uczenia się w obcéj mowie, zakazując lub utrudniając naukę ojczystego języka? Czy też może za winy ojców dzieci nasze pokutują?

Dziwnież bo koleje przechodziła ta nasza piękna polska mowa, któréj historya była jedną z pierwszych prac ś. p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Gdy inne narody dawnemi zabytkami swego języka się szczycą, nasz chronił się przez długie wieki pod strzechy wiejskie, jak królowa wygnana przez naród ze swego tronu, a gdybyśmy go sobie przypomnieli w XVI wieku, w dniach największéj potęgi i chwały, wywołany z ukrycia, od razu zajaśniał w rozkwicie zupełnym i w téj męskiéj, prawdziwie rycerskiéj powadze toku, jędrności zwrotów, dosadności wyrażenia, w któréj charakter narodu, jak w zwierciadle się odbija. A potém w miarę, jak miękły obyczaje, znowuśmy się kochać poczęli w miękkim i lekkim obcym języku Zachodu, a z nim przyszły i lekkie obyczaje i lekkomyślność grzeszna na publiczne kraju potrzeby. Znowu mowa nasza pod strzechą znalazła schronienie, bośmy lubili „pawiem i papugą“ być narodów, jak mówi poeta.

A dziś w rozbiciu i rozdarciu naszém, gdy miedze graniczne na prawdę nas sobie obcymi coraz bardziéj czynią, jakaż inna spójnia, jakiż inny łańcuch łączności pozostał obok wiary, jeśli nie nasza polska mowa? — Wszystko przez nią i wszystko w niéj znajdujemy „wedle własności języka“, jak mówi Pismo święte. (Mojż. 31, 47). — I wiarę Ojców w tych wspaniałych pieśniach kościelnych, nad które piękniejszych nie ma żaden naród, i ducha narodu i pobożność ludu w jego śpiewach skowrończych; w niéj jest spójnia, co w niedoli wspólnéj łączy wszystkie stany; w niéj chrzęst zbroi i szum proporcy minionéj chwały; jęk nieszczęść i łzy tułacze i pacierz sierocy. — Ona sama jedna trafia do serc gnuśnych, budzi leniwych do pracy, obojętnych do obowiązku zagrzewa, gromi grzesznych, koi żale i goi serc naszych rany. Gdyby ten język zamarł, z nimby zamarła pamięć o nas i mybyśmy zapomnieli o tém, czém byliśmy i czém nas Bóg chce mieć między narodami.

Ah, patrzałem ja na to, jak miejscami zamiera ta nasza polska mowa! Jak „nadniemeńskie zioła“ zasypuje ją najpierw piasek i kurzawa obczyzny, schnie, karłowacieje i więdnieje, aż wreszcie uciśnieni niedolą uwierzą w to, co z lekkomyślności robią inni bez potrzeby, że język obcy jest niby to pański, świąteczny, a nasza mowa dobra tylko dla biednych i wzgardzonych. Więc i oni poczynają jéj się wstydzić i wypierać.

Królowa traci wtedy ostatni swój wpływ i władzę, przestaje panować nad sercami poddanych.

Aby jéj to panowanie zyskać i zapewnić w sercach narodu, aby téj krynicy orzeźwiającéj ducha nie dać wyschnąć zupełnie, dał nam Bóg po upadku nad podziw wielu pieśniarzy i pisarzy. Pienia ich, choć zakazywane, szły mimo to potajemnie za graniczne słupy, unosiły się nad kolebką niemowląt i w pierś pacholąt sączyły miłość Ojczyzny nieszczęśliwéj, pragnienie wolności utraconéj. One szły „za młodzieńcem w ślady, jak zabitego cień nieprzyjaciela“, gdy życie rozpoczynał, one zjawiały się nieraz „w pośrodku biesiady, aby krew mięszać w puhary wesela.“

Jako gwiazdy na niebios przestworzu służą za przewodników Arabowi na pustyni, a żeglarzowi na morzu, tak i nam, na puszczy wygnania, służyły te duchy za światła; ale jak gwiazdy odmiennem światłem się mienią, wedle tego, ile zaczerpnęły od słońca blasku, tak i te duchy naszych poetów i pisarzy świeciły różném światłem i różne wskazywały drogi, wedle tego, ile światła zaczerpnęły od „światłości świata“. Najpotężniejsze nawet duchy potrafił w błąd wprowadzić jeden jedyny człowiek, który sam siebie zwać mistrzem i pokłony sobie bić kazał. Wszakże i tacy byli, którzy nam kazali wierzyć, że dla Polski wolno się wyprzeć Chrystusa i półksiężycowi się pokłonić, aż potém i saméj Polski się zaparli dla cara i skończyli samobójstwem...

Bóg i Kościół Chrystusowy czuwał nad nieszczęśliwym narodem, że cały nie poszedł za błędnemi ognikami, lecz wciąż wierzył, że „do Polski i do Boga jedna tylko wiedzie droga“, że jedna jest tylko „światłość świata“, przy któréj ciemności ogarnąć nie zdolne.

Jakie zajmuje stanowisko ś. p. Józef Ignacy Kraszewski w półwiekowych dziejach naszéj oświaty i piśmiennictwa, nie pora tu, ani miejsce oceniać, ale jeśli potrzeba jest, aby polska mowa była w poszanowaniu u nas, a mianowicie, żeby tym, które z pewnością najwięcéj czytają, naszym niewiastom, była polska książka chlebem powszednim i ducha codziennym pokarmem, to jemu niezaprzeczenie, jednemu z pierwszych, należy się zasługa, że tego chleba dostarczał w obfitości i przyczynił się do tego, że się odzwyczaiły od szukania obcéj i niezdrowéj karmi za granicą.

On sam też najlepiéj określił swoję działalność, dziękując tutaj w Krakowie za uroczysty jubileusz, jakim go przed ośmiu laty uczczono: „Piekłem przez pół wieku ten chleb razowy dni powszednich. Mogły się w nim znaleść i oście i otręby — być może — ale zakalca nie było.[1])

Kiedy mu z okazyi téjże rocznicy pięćdziesięcioletniéj pracy pisarskiéj wysyłały niewiasty wielkopolskie na dowód wdzięczności dary i księgę pamiątkową, wtedy jedna z najstarszych i najzacniejszych matron naszych napisała mu tę myśl piękną, że ze skrzydeł orła białego, kiedy je łamał w zawierusze dziejowéj, dostało mu się w udziale królewskie pióro. Smierć też dopiero wytrąciła mu je z ręki!

To pióro zamieniało się u niego w laskę czarnoksięzką, mianowicie gdy siadał na grobach i kurhanach, a przeszłość zaklinał w powieści historycznéj, wskrzeszając postacie zapadłych wieków, wlewając krew w suche kości, dając im ducha i odziewając w ciało. A to przytém dziwna, że gdy u innych siła wyobraźni słabnie z latami, nad nim tylko starość zdawała się tracić panowanie. I gdy na innych się to zwykle sprawdza, że kto zbyt wiele obejmuje, źle wypełnia, on przeciwnie najważniejsze zagadnienia: bytu, życia, potrzeb powszednich, stósunków społecznych, nauk i sztuki przybierał w powabny i przystępny kształt powieści, a przez nią przyzwyczajał do myślenia i umysłowe dawał zajęcie.

Już to Brodziński z katedry powiedział, że potrzebne jest dla naszego narodu popularyzowanie nauk. Kraszewski mógł też pisać o sobie: „zrezygnowałem się na skromne posługi... Całą i jedyną pociechą, gdy kto tak wysoko, jak Wy stojący i widzący daleko, rzuci poczciwe słowo, jak balsam na rany, przetarte dźwiganiem kamieni i wapna, aleć bez bego materyału nie byłoby budynku, bez posługaczy nicby nie zrobili murarze[2]).“

Pociechy i balsamu nie żałował mu naród i nikt podobno z naszych pisarzy nie doznał jéj tyle za życia — po śmierci tyle czci doznało bardzo niewielu. Po obcéj ziemi bieleją kości pracowników, co z nim razem w żórawim łańcuchu wylecieli przodem i przed narodem świecili tém światłem ducha, które od „światłości świata“ zapożyczyli. — Nosili całe życie cegły pod budowę wspólnego gmachu, a legli bez zapłaty na ziemi, jaką jest uznanie braci.

[1]) „Księga pamiątkowa jubileuszu J. I. Kraszewskiego.“ Kraków, 1881, str. 41.

[2]) List do A. E. Odyńca 21 marca 1875 r. „Księga pamiątkowa“ l. c. str. 20.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bez żadnéj poprawki — naturalnie przy jednomyślném jéj przyjęciu nie liczę na p. Richtera.

(Wesołość.)

Jeżeli nie znajdę tego zaufania, jeżeli moi polityczni przyjaciele mnie opuszczą, czego się nie spodziewam, to w takim razie nie będę mógł dłużéj być czynnym w naszym ustroju państwowym i musiałbym się oddać Najjaśn. Panu do dyspozycyi tylko w służbie zagranicznéj, t. j. w służbie cesarskiéj.

(Żywe poruszenie.)

Wymaga tego mój polityczny honor i godność. Po za Niemcami nikt mi nie uwierzy, że, jeżeli moi przyjaciele głosują przeciw ustawie, dzieje się to bez mego zezwolenia, a to zmniejszyłoby polityczne zaufanie do mojéj osoby, które jest dla naszéj polityki zewnętrznéj wielkiéj doniosłości. W obec ciężkich prób, które nas oczekują w zewnętrznych i wewnętrznych walkach, było zawsze mojém staraniem, wszystkie spory wewnętrzne załatwiać i porzucać walkę o rzeczy, które dla państwa są niepożyteczne, a za taką uważam walkę z Kościołem katolickim.

(Żywe oklaski.)

Hr. ***Schwerin*** (konserw.): Już w Izbie Panów słyszeliśmy, że między Papieżem a kanclerzem cesarstwa przyszło do zupełnego zaufania, a to wrażenie zostało dziś w nas jeszcze więcéj utwierdzone. W obec tego nie mamy najmniejszego powodu, aby prezesowi ministrów odmówić zaufania, którego słusznie od nas żądać ma prawo. Mając to na oku, upoważniła mnie znaczna większość mojéj frakcy do złożenia deklaracyi, że nie chcemy przyjmować na siebie odpowiedzialności, gdyby przez odrzucenie lub poprawki do tego projektu pokój miał być zakłóconym. Przypuszczamy, że obecna forma projektu, która powstała na mocy kompromisów, zdaniem obydwóch stron jest najwięcéj zadawalającą, i dla tego téż za projektem głosować będziemy. Nie możemy się zgodzić na zdanie przeciwników, mianowicie zapatrywanie, jakie tu roztoczył poseł Richter, posuwa się za daleko. Najtrudniejszą będzie dla nas z naszego stanowiska ewangielickiego kwestya powrotu zakonów, ale powiedzieliśmy sobie, że czysto wyznaniowe warunki nie powinny nas wiązać. Nie chodzi przecież o pojednanie Kościoła katolickiego z ewangielickim, ale o stósunek Kościoła katolickiego do państwa, a jeżeli się na tę kwestyą patrzy ze stanowiska czysto konserwatywnego, to przyznać trzeba, że ustawa zakonna z 1875 roku jest bardzo ostrą.

Przywrócenia zakonów poświęcających się nauczaniu i wychowywaniu, już z tego względu pragnąć należy, aby katolickie rodziny nie wysyłały za granicę więcéj, niż dotychczas, córek swoich na wychowanie. Tuszę sobie, że kościół ewangielicki zyska także wkrótce większą wolność, i że zwłaszcza jego zależność od czysto politycznych władz ograniczoną zostanie. Rzecz jasna, że nie żądamy formalnego równouprawnienia z Kościołem katolickim, spodziewamy się atoli, że rząd zaniecha bezwzględnego stanowiska, jakie zajął w obec wniosków w tym względzie w drugiéj Izbie stawianych i wda się w przedmiotową nad tymi projektami dyskusyą. — W końcu winienem oświadczyć, że będziemy głosowali przeciw odesłaniu wniosku do komisyi.

Poseł ***dr. Virchow*** (wolnom.): Utrudniono mi nieco, abym po tak gwałtownem wystąpieniu p. prezesa ministrów przeciw naszemu stronnictwu, mógł w téj chwili z zimną krwią mówić o kwestyi tak doniosłéj. Trudnoby mi było, gdybym się chciał wyrazić w tych słowach, których on bez ogródki używał. Wyrażeń obrażających nie zwracał p. prezes ministerstwa bezpośrednio przeciw naszemu stronnictwu, ale tak je przecież rozumieć można. Mówił n. p. o krzywdzeniu kraju przez niesumienną opozycyą. Jeżeli z najwybitniejszego miejsca używa się takich wyrażeń, to mało się to przecież przyczynić może do usunięcia swarów między ziomkami, nad któremi to swarami prezes ministerstwa tak często ubolewał.

(Bardzo słusznie! na lewicy.)

Nie daliśmy w obecnéj kwestyi rządowi najmniejszego powodu do tego, aby się na nasze stronnictwo użalał. Myśmy to przecież w ogóle umożebnili rządowi pierwszy krok w tém prawodawstwie — ustawę o nadzorze szkólnym. Wówczas kanclerz niczém nie zaznaczył, że sprawę tę uważa za coś przejściowego, za środek do walki. Przeciwnie, wtedy to książę kanclerz podnosił zupełnie poważnie przeciwieństwo między papiestwem rzymskiém a niemiecko-narodowym rozwojem. Ustawa o urzędach stanu cywilnego wykazała także, że wówczas chodziło rządowi o to, aby cały stósunek państwa do stowarzyszeń religijnych na prawnych uregulować warunkach. Późniéj musieliśmy naturalnie dowiedzieć się, że kanclerz w tych czynnościach wcale, albo niechętnie brał udział. O tém dowiedzieliśmy się nieco późniéj. Gdybyśmy zrazu byli wiedzieli, że rząd nie zmierza do pokojowego rozwiązania w naszym duchu, tobyśmy nie uczynili tych kroków, do których nas rząd uwiódł. Książę kanclerz oświadczył wprawdzie, że nie pójdzie do Kanosy, ale powrót, który mu się już o tyle powiódł, że Papiestwo uważa nawet za instytucyą niemiecką, jest przecież z tym pochodem do Kanosy na jednéj linii. Obecnie stanęliśmy przed pokojem. Ale, czy ten pokój jest pewny? Czyż nie słyszymy z ust Papieża, że bynajmniéj nie przyznał rządowi prawa, aby mógł przeszkadzać w obsadzaniu stanowisk? Chwilowo mamy przed sobą pytanie: co się stanie z układami podjętemi w tém względzie? Dopóki te układy nie zostaną ukończone, nie będziemy mieli pokoju. A jeżeli rząd w kwestyi protestu to osiągnie, czego pragnie, wtedy spełnią się obawy, które wyraził poseł Richter. Wtedy to powstanie nowa kategorya osób zależnych. Stanowisko niższego duchowieństwa już i tak jest znacznie podkopanie. Myśmy w czasie walki kulturnéj zmierzali do tego, aby wzmocnić stósunek gminy do plebana, plebana do Biskupa, a Biskupa do Papieża. Tymczasem przeciwnie się stało — osiągnięto niezmierne wzmocnienie władzy hierarchicznéj. Papież obecnie zupełnie inne zajmuje stanowisko wobec Biskupów, aniżeli przed rokiem 1871.

(Zaprzeczenie w centrum).

Winniśmy także zaznaczyć wątpliwości, jakie nam się nasuwają wobec usunięcia granic w postanowieniach dotyczących używania kar kościelnych. Nie rozumiem, jaki interes może mieć rząd w tém, aby Kościół zwolnić od tego. Sądzę téż, że Papież nie przywięzywał wielkiéj wagi do tego usunięcia. Co do Zakonów, tom się przekonał, że katolicy wielu większych krajów wolą mieć katolicyzm bez Zakonów. Powiadają nam, że Zakony mają być konieczną instytucyą katolickiego Kościoła. Są one konieczną instytucyą dla propagandy.

(Zaprzeczenie w centrum).

Sądzimy, że różne Stowarzyszenia religijne będące w jednym kraju, powinnyby jak jak najmniéj robić propagandy przeciw sobie. Książę kanclerz traktuje zbyt oportunistycznie sprawę, którą jedynie w drodze organicznego prawodawstwa rozwiązać można.

Poprzednicy księcia kanclerza, Stein i Hardenberg, znosili opozycyą, sądzili oni bowiem, że państwo wymaga samodzielnych, niezawisłych mężów. Dopomagaliśmy kanclerzowi przy ustawach kościelno-politycznych, dopóki sądziliśmy, że dojdzie do pewnego zasadniczego punktu; nie mogliśmy atoli być za tém, aby stósunek do stowarzyszenia został uregulowany na drodze, na którą obecnie wstąpiono. Przedewszystkiém zganić musimy, że kanclerz przywołał pomocy Papieża dla naszego całego wewnętrznego ustroju prawnego. Przekona on się kiedyś, że to był krok fałszywy. Dziś nie chce wprawdzie kanclerz nawet przyznać, że Papież jest obcokrajowcem, chociaż go z tuzin razy tak tu nazywał. W swym oportunizmie już tak daleko postąpił książę kanclerz, że tego obcokrajowca ma za krajowca. Myślę, że to jest znakiem słabości. Jest to wprawdzie dowodem siły, jeżeli człowiek sam siebie zwycięża, ale nie trzeba tego zbyt często powtarzać.

(Wesołość na lewicy.)

Rząd ustępuje w swych żądaniach w obec Kościoła coraz bardziéj, a to niewątpliwie zaćmi nimbus, jaki sobie rząd zdobył. Jesteśmy tego zdania, że ta obecna łatanina jedynie ciężkie konflikty wywoła.

(Oklaski na ławach stronnictwa wolnomyślnych.)

Ks. Bismarck. Poprzedni mówca zajmował się przedmiotem, o którym nie sądziłem, ażeby mógł interesować jego właśnie, t. j. mojém osobistém zbawieniem. Powiedział on, że to zbawienie uczyniłem zależném od przyjęcia lub odrzucenia ustawy. Od takiéj większości przy głosowaniu nad ustawą nie chciałbym przecież czynić zawisłém mego zbawienia! Powiedziałem prawdopodobnie, że obawiam się, czy dusza moja nie ucierpiałaby na tém, gdybym nie wypełnił swéj powinności lub zaparł się swych przekonań religijnych. Sądzę, że p. Virchow zrobi lepiéj, gdy staranie o to mnie pozostawi i nie będzie się troszczył o zbawienie duszy. Poddał on nadto całe moje zachowanie się i moję osobistość krytyce, jakiéj zwyczajny jestem z jego strony od lat 25. Pan ten wierzył w swoje zdolności polityczne także w czasie zatargów austryackich i francuskich i wyrażał się bardzo nieprzychylnie o mojéj polityce. Ponieważ jako nauczyciel przyzwyczaił się do rozdzielania cenzur, przeciwko którym nie ma apelacyi, przeto i ja tę cenzurę przyjmę bez szemrania i przyznaję, że w przekonywający dla poprzedniego mówcy sposób dowiodłem braku zrozumienia większych kwestyi politycznych.

(Wielka wesołość.)

P. Virchow zarzucił mi brak konsekwencyi. Konsekwencya dla polityka jest tém łatwiejsza, im mniéj w głowie jego powstaje myśli; jeżeli trzyma się tylko jednéj, w takim razie może być zawsze konsekwentnym.

(Wesołość.)

Kto jednakże zajmuje się sytuacyami i kwestyami, które się zmieniają z każdym rokiem, z każdym dniem prawie, temu niepodobna trzymać się zawsze tego samego toru. Jeżeli w najgorętszéj fazie walki użyłem słów twardych i ostrych, toć przecież ta walka już wywalczona, i o słowa owe przy zawarciu pokoju nie chodzi tak samo, jak o kule armatnie, które w czasie wojny nieprzyjacielskie armie ciskały na siebie. Że wtedy nazwałem Papieża obcokrajowcem — to pod pewnym względem możliwe. I dzisiaj jeszcze jest Papież dla mnie, jako dla protestanta, obcokrajowcem. Ale tak samo, jak król rumuński, który się nie urodził w Rumunii, jest przecież Rumunem, jest i dla katolickiego Kościoła Papież Niemcem. Odsyłam Panów pod tym względem do członków centrum, którzy Panom wyjaśnią, czy dla niemieckiego katolicyzmu papiestwo nie jest instytucyą wchodzącą w zakres prawa niemieckiego. P. Virchow zarzucił mi następnie, że idę niejako w ślady Penelopy i że w nocy psuję to, co za dnia uprządłem. Wychodzi on tutaj znowu z zapatrywania, jakobym kiedykolwiek ustawy majowe uważał był za definitywną, trwałą instytucyą. Dowiodłem, że ustawy majowe uważałem zawsze tylko za środki wojenne, za pomocą których chciałem doprowadzić do pokoju. Mówca poprzedni zarzucił mi, że nie uwzględniam dostatecznie zapatrywań różnych stronnictw. Czy Panowie żądacie odemnie, ażebym wbrew własnemu przekonaniu prowadził politykę wedle zapatrywań p. Virchowa, przekonawszy się przez całe dziesiątki lat, że jego przepowiednie i rozumowania nigdy się nie sprawdzają?

(Wesołość.)

Poruszono tutaj pytanie, dla czego zrobiliśmy ustępstwo w sprawie zakonów. Proszę p. Virchowa, ażeby zapytał centrum i katolików, dla czego domagają się powrotu zakonów. Katolicy żądają zakonów. Dobrze! Mimo różnicy wyznania zgodziłem się na to żądanie, aby zaspokoić pokojowo usposobionych naszych współobywateli katolickich. Miara tego, co *pokojowo usposobieni* katolicy uważają za niezbędne, była dla mnie granicą, aż do któréj posunąć się uważałem za stósowne. Jeżeli ludzie, o których patryotyźmie i przywiązaniu do dynastyi nie wątpię ani na chwilę, mówią mi: tego wymagają artykuły naszéj wiary, — wtedy odpowiadam: ja tego ocenić nie potrafię, ale zrobię wszystko, co będzie w mojéj mocy. Pomiędzy moimi współziomkami są wprawdzie tacy, co do których nie mam nadziei, abym ich kiedykolwiek mógł zadowolnić. Istnieje atoli jeszcze ogromna większość, która zadowoli się, otrzymawszy to, czego potrzebuje do zbawienia dusz. Ostateczne i wszechstronne uregulowanie sprawy, jakiego sobie życzy deput. Virchow, jest ideałem, którego nie znaleść na świecie. Walka pomiędzy władzą kościelną a królewską jest starą jak świat, i nie da się rozstrzygnąć przez ustawy państwowe, któreby zadowoliły katolików i członków innych wyznań. Gdybyśmy tę rzecz chcieli przeprowadzić w drodze przymusu, bez uwzględnienia życzeń Kościoła, doszlibyśmy ostatecznie do nieustających gwałtów, a do tego ja ręki przyłożyć nie mogę.

(Oklaski w centrum.)

Do takiego celu nie dążyłem nigdy.

(Oklaski na prawicy.)

Poseł ***Gerlach*** (staro-kons.): Nad dzisiejszym projektem trzebaby właściwie położyć motto: „Gospodarka liberalizmu już się skończyła.“ Dla tego téż liberali tak się na ten projekt gniewają. My, którzyśmy zawsze dążyli do usunięcia walki kulturnej, cieszymy się, że ten cel osięgnie się przez niniejszy projekt. Nie uważam za uzasadnioną obawę, jakoby ten projekt miał zaszkodzić protestanckiemu kościołowi. W przywróceniu zakonów nie mogę także dopatrzeć się nieszczęścia, dopóki my protestanci nie mamy wstępować do klasztorów. Polecam Panom przyjęcie niezmienionego projektu, po którym obiecuję sobie, że katoliccy konserwatyści znowu więcéj zbliżą się do stanowiska rządu.

Izba odracza obrady.

Przyszłe posiedzenie w piątek o godzinie 11. (Dalszy ciąg obrad).

Koniec o godz. $3^1/_2$.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Wiedeń, 20 kwietnia.

(Proces w trybunale państwa.)

(ooo) Od poniedziałku przed tutejszym trybunałem państwowym (Reichsgericht), który sądzi skargi, wytoczone rządowi z powodu nadużycia swéj władzy, toczą się skargi różnych gmin miejskich czeskich, które uchwaliły były rezolucyą przeciwko znanemu rozporządzeniu językowemu ministra Prażaka, które to rezolucye unieważniło namiestnictwo w Pradze. Dr. Weitlof, zastępca skarzących, zaznaczył, że były w Austryi rozmaite rządy, ale aż do r. 1879 żadna gmina austryacka nie była zmuszona wnieść przed trybunałem państwowym skargi z powodu ścieśnienia swobody wyrażenia swego zdania o sprawach bieżących. Dalej dr. Weitlof wykazywał, że rady miejskie według swych statutów są zupełnie uprawnione do uchwalenia rezolucyi w takich kwestyach, jak owe rozporządzenie językowe, które w dalszéj konsekwencyi oddziaływa także na sprawy miejskie. Wyrok co do tych wszystkich skarg (rad miejskich Liberca, Karlsbadu, Friedlandu, Sternbergu i t. d.) zapadnie jutro. Według dawniejszéj praktyki, trybunał prawdopodobnie orzecze, że władze postąpiły sobie prawnie. Istotnie kodeksa prawne austryackie są tak skomplikowane, że z nich można uzasadnić najsprzeczniejsze rzeczy. Atoli władze w Czechach oczywiście popełniają gruby błąd, zawieszając tak niewinne rezolucye rad miejskich, co o wiele więcéj drażni i więcéj szkodzi rządowi, niż same rezolucye.

W podobny błąd popadły władze na inném miejscu, jeżeli autentyczną jest depesza krakowska tutejszych dzienników, że w Ośmiecimie władze austryackie na wezwanie pruskich cofnęły w drodze 300—500 gości z W. Księstwa Poznańskiego i Śląska, jadących na pogrzeb Kraszewskiego. Wiadomość ta tak dziwiczna, że trudnoby było dać jéj najmniejszą wiarę, gdybyśmy nie wiedzieli, jakie przeszkody rząd tutejszy ze względu na Berlin stawiał pątnikom do Welehradu i jak w roku zeszłym ze względu na Petersburg zabronił studentom węgierskim przyjechać do Krakowa na jubileusz Batorego. Słowem, system biurokratyczny rozwielmożnił się w Austryi.

Z tym systemem biurokratycznym, używanym względem inteligencyi, idzie w parze pewne kokietowanie z niższemi masami. Dla nich to będzie tu wystawiony teatr ludowy, w którym odgrywane będą same sztuki ludowe. Kto zna cokolwiek tego rodzaju sztuki wiedeńskie Nestroja, Berga, Aurengrubera, wie doskonale, że mogą się przyczynić chyba tylko do demoralizowania i ogłupienia mas. Jednak cesarz udzielił spółce, budującéj teatr ludowy, znacznego zasiłku, a hr. Taaffe przyjął jéj reprezentantów nader mile. Wszystko in majorem gloriam „ludu“ wiedeńskiego!

Na uczczenie imienin arcyksięcia Rudolfa, młody czeladnik szewiecki Richter wdrapał się na szczyt wieży katedry św. Szczepana, naśladując głośny swego czasu czyn Pirkera (18 sierpnia r. z.).

NIEMCY.

* Berlin, 20 kwietnia. Rada związkowa odbyła dziś posiedzenie plenarne. Na porządku obrad znajdują się: etat dodatkowy wraz z ustawą dotyczącą pożyczek. Projekt do ustawy o podatku wódczanym przyjdzie pod obrady dziś albo jutro.

— Do „Frankf. Ztg.“ telegrafują z Metzu, że wczoraj aresztowano na terytoryum niemieckiém francuskiego nadgranicznego komisarza policyjnego, Schnäbele. Komisarz Gautsch, który aresztował Schnäbelego, odprowadził go do więzienia śledczego.

— Jako kandydatów na miejsce zmarłego bawarskiego ministra sprawiedliwości, Fäustla, wymieniają pierwszego prezesa sądu ziemiańskiego w Monachium, barona Leonroda i ministra oświecenia Lutza, który poprzednio urząd ten piastował. Gdyby Lutz objął to stanowisko, w takim razie miałby Ziegler zostać ministrem oświecenia.

— Cesarz zgodził się na urządzenie uroczystości 150-letniego istnienia uniwersytetu w Getyndze. Rejentowi księstwa bawarskiego, księciu pruskiemu Albrechtowi, nadał cesarz godność „rector magnificentissimus.“ Na tym uniwersytecie kształcili się równocześnie dr. Windthorst i ks. Bismarck.

— Z Gdańska donoszą: Przeciwko 23 tutejszym socyalnym demokratom wystąpiła król. prokuratorya z oskarżeniem, obwiniając ich o tajne stowarzyszenia i odbywanie zebrań bez pozwolenia policyi. Chodzi w tym przypadku o zebrania wyborcze do parlamentu, za co aresztowano wówczas dwunastu socyalistów, a między nimi także kandydata na posła do parlamentu, litografa Jochema. Późniéj zostali oni z aresztu wypuszczeni.

ROSYA.

* Proces nihilistów. Dnia 27 bież. mies. o godz. 10 zrana toczyć się będzie przed sądem powiatowym petersburskim na Litejskim Prospekcie przed osobną delegacyą senatu proces przeciwko Gienerałowi i towarzyszom o zamach w dniu 13 marca. Liczni świadkowie i znawcy zostali zawezwani. Większość oskarżonych stanowią studenci. Rozprawy toczyć się będą prawdopodobnie z wykluczeniem publiczności. Według dotychczasowych danych przyjąć można, że spiskowcy mieli stósunki z pewnemi miejscowościami za granicą. W ogóle można powiedzieć, że romantyczny sentymentalizm odgrywa tu wielką rolę. Parł on niedowarzonych młodzieńców do odegrania roli bohaterów. Jako *corpus delicti* figurują owe książki — a raczéj albumy, w których znajdowały się bomby wybuchowe. — Szef policyi, Orżewskij, został, jak wiadomo, usunięty z zajmowanego przez siebie stanowiska a to w skutek zamachu z dnia 13 marca. Car robił go odpowiedzialnym za ten zamach. — Jak długo pozostanie jego następca, Szebeko, w urzędzie?

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, piątek 22 kwietnia

* **Doniesienie urzędowe.** Król nadał byłemu gimnazyalnemu nauczycielowi wyższemu Kellerowi w Oleśnicy król. order korony czwartéj klasy.

* **Na Czytelnie Ludowe.** Z przeniesienia 54,40 marek. Zebrane u Fuchsa w Krakowie przez Antolka z Poznania 1 markę. — Razem 55,40 marek.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie Członków Miejscowéj Kasy Chorych nr. 5 (dla zatrudnionych w procederze krawieckim). Stósownie do §§ 36—41 naszych ustaw wzywa się wszystkich do głosowania uprawnionych członków kasy, również pracodawców obowiązanych do opłacania za członków składek z własnych funduszów, na nadzwyczajne walne zebranie na niedzielę dnia 24 b. m. o godzinie $3^1/_2$ po południu na sali p. B. Knolla przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18.

Porządek dzienny:

1) Udzielenie pokwitowania za czas od 1 grudnia 1884 do 31 marca 1886 r. 2) Uzupełnienie zarządu. 3) Wybór komisyi rewizyjnéj na rok 1886/87. 4) Zmiana ustaw, a mianowicie §§ 5, 6, 11, 12, 15, 19 i 22. 5) Powzięcie uchwały nad wnioskami członków. O liczny udział uprasza Zarząd.

* **Walne zebranie** Towarzystwa rolniczego małych posiadłości w Górczynie odbędzie się w niedzielę 24 b. m. o godzinie 3 po południu w Górczynie w mieszkaniu p. Macieja Kaczmarka.

* **Gniezno.** Z powodu jarmarku dołączone będą w poniedziałek do pociągów towarowych, odchodzących z Gniezna o godzinie 2 minut 51 i o godzinie 4 minut 56 po południu, a przybywających do Poznania o godzinie 4 m. 49 resp. o godzinie 8 minut 3, wagony osobowe.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Jutro 23 b. m. „Wicek i Wacek“ komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W niedzielę 24 b. m. „Gwiazda Syberyi“ dramat w 3 aktach hr. L. Starzeńskiego.

W poniedziałek 25 b. m. „Nasi zięciowie“ komedya w 5 aktach K. Zalewskiego.

We wtorek 26 b. m. „Ulicznik paryski“, mazur w 4 pary w kostyumach krakowskich i „Złoty cielec“.

* **Krobia.** Pan Jahns, pełniący dotychczas intermistycznie obowiązki komisarza obwodowego, został definitywnie na tym urzędzie zatwierdzony.

* **Ślub.** Dnia 19 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy panem Władysławem hr. Sokolnickim z Kaliszan a panną Joanną Rutkowską, córką Mieczysława i Ludwiki z Tuchołków Rutkowskich z Podlesia Kościelnego. Aktu ślubnego dopełnił miejscowy proboszcz.

* **Z okolic Rogoźna** donoszą o wzmaganiu się emigracyi do Ameryki. Z jednéj wsi wyniosło się dotychczas 18 rodzin z przeszło 80 osobami, a w innych wsiach gotuje się wielu do podróży zamorskiéj.

* **We Wrocławiu** złożyli chlubny egzamin na lekarzy dentystów pp. Opieliński Czesław i Rowiński Kaźmirz.

* **Warszawa.** „Słowo“ przeczy wiadomości podanéj przez „Kuryera Poznańskiego“, jakoby Kiersza schwytano. Podobno schwytano Grąbczewskiego, wspólnika Krzeczkowskiego.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 23go kwietnia św. Wojciecha B. i m.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 49. Zachód o godzinie 7 minut 10.

TELEGRAMY.

Paryż, 21 kwietnia. Minister sprawiedliwości odbył wczoraj konferencyą z Gobletem i Flourensem z powodu aresztowania komisarza policyjnego Schnaebele, polecił następnie jeneralnemu prokuratorowi, jako téż prokuratorowi w Nancy, ażeby się udali do Pagny i zdali mu raport i podali w nim bliższe okoliczności, w jakich aresztowanie to nastąpiło. Prefekt departamentu Meurthe i Moselle przybył wczoraj do Paryża i odbył w téj sprawie konferencyą z Gobletem.

Wiedeń, 21 kwietnia. Jenerał Kaulbars wyjechał dziś przed południem wraz z rodziną do Drezna.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **„Kuryer Rolniczy“** wychodzący tu w Poznaniu rok drugi, rozpocznie 1 maja r. b. druk rozprawy „Jak obecnie gospodarować“ (wskazówki praktyczne dla rolników) i „Kobieta w gospodarstwie“.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 20 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Ks. dziekan Szaal z Budzynia, Pilarski z żoną z Jaraczewa, Kokoszyński z Janówca, Smiśniewicz z Dominowa, Brühl z Berlina, Dąbkowski z Królestwa, Zieliński z żoną z Gniezna.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 kwietnia 1887. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica słabiéj.			
kwiec.-maj	171,50		
maj-czerwiec	171,25	Berlin, 22 kwietnia 1887	
Żyto spok.			
kwiec.-maj	123,25	Consol. 4%	105,90
maj-czerwiec	123,25	Pozn. 4% listy z.	101,50
wrzesień-paźdz.	127,75	Poz. $3^1/_2$% list. z.	97,10
Olej rzep. spok.		Pozn. listy rent.	103,75
kwiec.-maj	43,60	Austr. banknoty	160,25
wrzesień-paźdz.	44,10	Austr. renta srebr.	66,—
Okowita potw.		Ros. banknoty	178,80
w miejscu	40,40	Ros. consol. 1871	95,—
kwiec.-maj	40 20	Ros. listy zast.	90,60
maj-czerw.	40,20	Pol. 5% listy zast.	56,60
czerwiec-lipiec	40,70	Pol. likw. l. zast.	52,25
lipiec-sierpień	41,40	Węg. 4% renta zł.	81,50
sierpień-wrzesień	42,10	Austr. kred.akcye	454,—
Owies		Austr. franc. kol.	379,—
kwiecień-maj	93,—	Lombardy	134,—
Wyp.-żyta wsp.	350	Usposob. bez inter.	
Wyp.-oko. kw.	40,000		

Stan powietrza.

Dnia 22 kwietnia 1887 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore . .	753	Płd.Płd.Z.	5	deszcz	10
Aberdeen . . .	759	Płd.Płd.W.	4	deszcz	3
Chrystiansund .	760	Płn.Z.	3	śnieg	0
Kopenhaga . . .	757	Płn.	3	pogodne	2
Sztokholm . . .	752	Płn.	6	pochmurno	0
Haparanda . . .	747	Płn.	6	śnieg	−6
Petersburg . . .	742	Z. Płn. Z.	3	zachm.	−2
Moskwa	748	Płd.	1	śnieg	1
Kork, Queenst.	758	Płd.Z.	5	deszcz	9
Brest	765	Płn.Z.	1	zachm.	7
Helder	761	W.Płn.W.	2	pochmurno	6
Sylt.	759	Płn.Płn.W.	3	bez chmur	4
Hamburg. . . .	760	Płn.	4	pogodne	4
Swinemünde . .	755	Płn.Płn.Z.	6	deszcz	4
Neufahrwasser [1])	751	Płn.	6	deszcz	3
Kłajpeda	757	Płn.	4	zachm.	1
Paryż	762	spokojnie.		parno	7
Monaster	760	Płn.Płn.Z.	2	deszcz	6
Karlsruhe . . .	761	Płd.W.	1	parno	8
Wiesbaden . . [2])	761	spokojnie.		parno	7
Monachium. . .	761	Z.	2	bez chmur.	8
Kamienica . . .	759	Z.	6	zachm.	8
Berlin	757	Płn.Z.	2	zachm.	5
Wiedeń.	758	Z.	2	bez chmur	11
Wrocław	755	Z.	6	zachm.	9
Isle d'Aix . . .	763	Płn.W.	4	pogodne	8
Nizza.	760	W.	4	pochmurno	12
Tryest	763	spokojnie.		bez chmur	14

[1]) Burzliwie, śnieg pruszy. [2]) Rosa.

Objaśnienie: Płn. = północ. Płd. = południe W = wschód. Z. = Zachód.

Uwaga. Stacye powyższe podzielone są do 4 grupy: [1]) Europa północna, [2]) pas nadbrzeżny na Irlandyi do Prus Wschodnich, [3]) Europa środkowa na południe od powyższego pasu, [4]) Europa południowa. — W wyliczaniu stacyi zachowano w każdéj grupie kierunek od zachodu ku wschodowi.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = orzeźwiający. 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy. 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza. 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza:

Pas najwyższego nacisku atmosferycznego, ciągnący się od południowego wybrzeża Norwegii ku PłdPłdZ. do Francyi, dzieli dwie dość silne depresye, z których jedna z PłnZ. od Irlandyi, druga ponad PłnZ. Rosyi leży, tak że ponad W. Brytanią wieją silne wiatry z Płn., a w krainach przy morzu bałtyckiem silne wiatry z Płn. Ponad Niemcami panuje znowu powietrze zimniejsze, na Płd. i PłnZ. pogodne i częstokroć dżdżyste. Na Płn. i Z. od wysp brytańskich spadło dość dużo deszczu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w kwietniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel.
21. Pop. 2	753.1	Płn. um.	deszcz	+ 2.7
21. Wie. 9	755,9	Płn. słaby	pogodne	+ 3,3
22. Ran. 7	755,4	Płn.W. sł.	pogodne	+ 1,7

Dnia 21 kwietnia maximum ciepła + 9⁰1 Cel.
„ „ minimum ciepła + 2⁰6 „

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos. Zeit." jak następuje:

Zmienne, częstokroć pochmurne powietrze z deszczami przy umiarkowanym lub ostrym wietrzyku i przeważnie normalnéj temperaturze.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W) **Poznań**, 22 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— centn. kwiecień 117,— płac., kwiecień-maj —,— płacono.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,— kwiecień 38,40 płacono, kwiecień-maj 38,50 płac., maj 38,80 płac., czerwiec 39.40 płc., lipiec 40,— sierpień 40.50 pł., wrzesień 40,70 pł.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 38,40 pł

Ceny targ. w Poznaniu dnia 22 kwietnia 1887.

TOWAR	piękny		średni		pośledni	
Pszenica . . 100 kilg.	16	20	15	80	15	—
Żyto	11	90	11	70	11	50
nowe	—	—	—	—	—	—
Jęczmień	11	40	10	80	9	50
Owies	10	50	9	90	9	20
Grech wrzący . . .	13	—	12	—	—	—
„ na paszę . .	11	—	10	50	10	20
Kartofle	2	—	1	80	—	—
Łubin żółty. . . .	10	50	10	—	—	—
„ niebieski . . .	8	80	7	30	—	—
Rzepik zimowy .	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy . .	—	—	—	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką po 100 litr. 10,000° Tralles. Wypowiedziano 15,000 litrów cena wypowiedziana 38,30 marek, kwiecień 38,30 marek, maj 38,60 marek, czerwiec 39,20 marek, lipiec 39,80 marek, sierpień 40,40 marek, wrzesień 40,60 marek, w miejscu bez beczki 38,20.

(W.) **Poznań**, 22 kwietnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11,50—12 mrk., nr. 0 10.25—10,75 mrk. rżana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk po 50 kilogr.

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 22 kwietnia 1887.

Przedmiot.		TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośle. M.	₰	w przecięciu. M.	₰
Pszen.	najw. za 100 kl.	16	—	15	60	15	20	15	50
	najn.	15	80	15	40	15	—		
Żyto	najw.	—	—	11	60	11	40	11	38
	najn.	—	—	11	50	11	—		
Jęczm.	najw.	—	—	11	10	10	50	10	60
	najn.	—	—	10	80	10	—		
Owies	najw.	12	—	11	40	10	80	11	25
	najn.	11	80	11	10	10	40		

Inne artykuły.		najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma prosta	za 100 kl	6	—	5	50	5	75
Słoma targana		—	—	—	—	—	—
Siano		6	—	5	50	5	75
Groch		—	—	—	—	—	—
Soczewica		—	—	—	—	—	—
Fasola		—	—	—	—	—	—
Kartofle		2	20	1	80	2	—
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
Wołowina od brzucha		1	20	1	—	1	10
Wieprzowina		1	20	1	—	1	10
Cielęcina		1	20	1	—	1	10
Skopowina		1	20	1	—	1	10
Słonina		1	50	1	40	1	45
Masło		2	40	1	80	2	10
Jaja	za kopę	2	10	2	—	2	05

Bydgoszcz, 21 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica stale, bardzo ciemna i szklista delikatna, 152—155 m., najdelikatniejsza ponad notowania, jasno ciemne średnie gatunki —,— marek poślednie gatunki 146—151 m.

Żyto niezm., 109—112 mrk. według jakości.

Jęczmień nom., piękny 115—120 mrk., pośledni 100—112 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 95 do 105 marek. pośledni —,—.

Groch nom. wrzący 135—145. na paszę 105 do 120 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 37 50 m.

Wrocław, 21 kwietnia 1887.

Koniczyna czerwona spok., poślednia 22—26, śred. 27—30, delik. 31—35. bardzo delik. 36—39.

Koniczyna biała bez in., pośled. 25—30, śred. 31- 38, delik. 39—50, bardzo delik. 51—58.

Żyto (za 1000 funt.) słabo, wypowiedziano —,— cent., Cena wypowiedziana —,— m.. kwiecień 123,— żąd., kwiecień-maj 123,— płac., maj-czerwiec 124,— żąd., czerwiec-lipiec 127.— żądano, lipiec-sierpień 128 żąd., wrzesień-październik 131,— żądano.

Owies. Wypowiedziano —,— centn. na miesiąc bieżący 95.— żąd., kwiecień-maj 95,— żąd., maj-czerwiec 97.— żąd., czerwiec-lipiec 99.50 żąd., wrzesień-październik 103,— żąd.

Oléj rzepiowy b. in., wypowiedz. —— cent. w miejscu —,— żąd., kwiecień 44,— żąd., kwiecień-maj 44,— żąd.

Okowita m. zm., wypowiedziano 20,000 litr., w miejscu —,— mrk., kwiecień 39,— płacono, kwiecień-maj 39.— płc., maj-czerw. 39,00 płc., czerwiec-lipiec 39,70 płac., lipiec-sierpień 40,20 płacono, sierpień-wrzesień 40,80 żąd., wrzesień-październik 41,30 żąd., na październik-listopad 41,50 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 22 kwietnia żyto 123.00 mrk., pszenica — mrk., owies 95.— mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 44,—, okowita 39.10 m.

Ceny targowe z dnia 21 kwietnia 1887.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	16	30	15	80	15	40	15	00	14	80	14	50
„ żółta	16	10	15	80	15	00	14	60	14	30	14	10
Żyto	12	70	12	30	11	90	11	60	11	40	11	20
Jęczmień	14	20	13	20	12	—	11	50	10	50	9	70
Owies	10	50	10	30	9	80	9	20	9	00	8	70
Groch	16	00	15	50	15	—	14	00	13	00	12	00

Berlin, 21 kwietnia. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica, za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 158 do 175 według jakości; na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płacono 172,50—173,00 do 172,75, na maj-czerwiec pł. 172,25—172,75—172,50, czerwiec-lipiec pł. 172,25—172,75—172,50, na lipiec-sierpień płc. 166,75—166,50, wrzesień-październik płacono 165.50—166,0. Wypowiedziano 2000 ton. Cena wypowiedziana 172,50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 120—125 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—. na kwiecień-maj płacono 123—123,50—123,25, na maj-czerwiec płacono 122,25—123,50, na czerwiec-lipiec płac. 124,25—124,75, lipiec-sierpień płacono 125,25—125,75, na wrzesień-październik płacono 127.50—128—127,75. Wypowiedz. 700 ton. Cena 123,25 m.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 94 do 132 według jakości, miesiąc bieżący płac. —,— kwiecień-maj płacono 93.—, na maj-czerwiec płac. 94—94,75, na czerwiec-lipiec płacono 97—96,75. na lipiec-sierpień płac. 99,00—98,75, na wrzesień-październik płacono 103,25, żąd. —,—, Wypowiedziano — ton. Cena —.— mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 100—114 według jakości, na miesiąc bieżący płac. —,—, na kwiecień-maj płac. 102.00, na maj-czerwiec płac. 102,50, na czerwiec-lipiec płc. —,—, na wrzesień-październik płac. 104.50. Wypowiedziano 200 ton. Cena 102,0 mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 42.6 mrk.. w miejscu z beczką płac. —,— m., na miesiąc bieżący płacono —,— na kwiecień-maj płac. 43,7, maj-czerwiec płacono 43,7. wrzesień-październik płacono 44,1. Wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 40,1 mrk., w miejscu z beczką płac. —,— mrk., na miesiąc bieżący pł. 39.9—39,8—40,2, na kwiecień-maj płc. 39,6—39,8—40,2, maj-czerwiec płac. 39,6—39,8—40,2, czerwiec-lipiec 40,5—40,4—40,7, na lipiec-sierpień płc. 41,1—41—41,3, na sierpień-wrzesień płac. 41,8—42,0, na wrzesień-październik 42,5—42,4—42,7. Wypowiedz. 10,000 litr. Cena 40,— mrk.

(Nadesłano).

Haute-Nouveauté

„Violetta."

Papierosy Nr. 355 z tytoniu smyrneńskiego wyrabiane, wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk. (129*)

Fabryka firma B. Weller w Dreznie.

Właściciel i założyciel z r. 1864. J. W. Konopacki.

Główny skład w Berlinie mych tytoni i papierosów u Leser i Wolff Alexander Str. Nr. 1 i 28 i w magazynach w różnych częściach miasta. 2. Kaiserstr. Pasage. Central Hôtel itd.

W Wrocławiu E. Rust, Neumarkt 12.

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN" J. F. J Komendzińskiego w Dreźnie. (1828

Amatorzy i znawcy papierosów.

Obwieszczenie.

W c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy jest do wydzierżawienia budynek teatralny, składający się z sceny, sali widzów, 20 loż, galeryi, 20 pokoi mieszkalnych z odpowiedniemi sprzętami na sezon 1887 lub dłużéj.

Oferty zaopatrzone w 10% ofiarowanego czynszu jako wadium, tudzież w dowody uzdolnienia do kierownictwa — przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień w terminie **do 10 maja 1887.** (2073)

C. k. komisya zdrojowa w Krynicy.

OBRAZKI

na Pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

wyobrażające św. Józefa z Dzieciątkiem Jezus i narzędziami Męki Pańskiéj, oraz Przenajchwalebniejszą Dziewicę i Aniołów św. — Cena za egzemplarz in 4⁰ na kartonie 10 fen., 50 egzempl. 4 mrk., 100 egzempl. 6 mrk.

= Księgi =

zawierające spis dzieci przystępujących do Pierwszéj Spowiedzi i Komunii św. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Wykonywam pomiary, niwelacye, plany i kosztorysy

do spuszczenia bagien i jezior, do osuszenia lub nawodnienia łąk, do drenowania pól systematycznego i częściowego, jako też projekta, dotyczące kultury torfowisk, z uwzględnieniem porobionych w téj mierze prób najnowszych.

Zajmuję się także kierownictwem robót powyższych, lub biorę takowe na życzenie w anterpryzę.

Kościan. (2074)

Teofil Kozłowski,

inżynier.

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.

H.A.P.A.G.

Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem** a **Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem** a **Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem** a **Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem** a **Mexykiem** raz w miesiąc.

Nr. 46.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wiadomości udzielają: *Michaelis Oelsner i S. Löwenherz w Poznaniu, Julius Gaballe i H. Borchardt w Rogoźnie, Abr. Kantorowicz w Wrześni, S. Ludwig w Gnieźnie i Józef Oelsner w Kurniku, A. Spektorek w Chodzieżu, Hugo Moske w Wyrzysku.* (1410(

Wyprzedaż

wszelkich towarów

(771) **w handlu**

W. Maszewskiéj dawn. Łakińskiéj

Hotel Rzymski.

WINO MSZALNE

(VINUM DE VITE)

pod moim osobistym dozorem i w własnych mych winnicach na Węgrzech wytłoczone, polecam **Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościelnym, ręcząc za czystość powyższego wina na mocy przysięgi méj złożonéj przed Władzą duchowną. Wino mszalne mam zawsze na składzie** w dwóch gatunkach: (2041

1) tańsze butelka litrowa mrk. 1,50 / „ „ półlitrowa „ 0,80 } incl. szkła, zaopatrzone w **lak czarny,**

2) lepsze butelka litrowa „ 2,00 / „ „ półlitrowa „ 1,00 } incl. szkła, zaopatrzone w **lak żółty,**

obydwa gatunki noszą na sobie pieczątki z **moją firmą** i znakiem symbolicznym: **„Wiara, Nadzieja, Miłość."** Nadmieniając, iż przy nadchodzącéj porze latowéj korzystniéj jest sprowadzać wina mszalne na półlitrach, które **leżąco, w chłodnem miejscu** przechowywać należy, prosi o łaskawe zamówienia

A. PFITZNER,

Poznań, Stary Rynek nr. 6. Hurtowny handel win w r. 1859. Mád p. Tokajem własne winnice i eksport.

Po rzeczywiście tanich cenach

w wyborze wielkim polecamy

Płótna i stołowiznę,

SZYRTYNGI I WALISY,

Płócienka na pościele i fartuchy,

FIRANKI,

Serwety gobelinowe, kołdry watowane i pikowe,

oraz

wszelkie nowości

w materyach wełnianych kolorowych na suknie,

Wystroje w pluszach, aksamitach i jedwabiach w najnowszych deseniach,

Najmodniejsze wyroby wełniane czarne,

Kaszmiry i materye koronkowe czarne,

Jedwabie, aksamity i plusze,

Bieliznę męzką itd. itd.

J. & T. Kamieński,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Na prowincyą wysełamy próby franco. (1851)

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje śpiesznie i tanio. (1777)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Podgórna ulica nr. 5.

K. Nowakowski

w Inowrocławiu

poleca po cenach bardzo przystępnych

Herbatę chińską Suchong i Pecco po 3, 4, 5 i 6 marek, (2072)

Prusze herbaciane po 2 marki,

Koniak francuzki, araki i rumy.

W celu odświeżania powietrza w pokojach.

Jednym z najpierwszych warunków utrzymania zdrowia jest bez kwestyi czystość powietrza w pokojach. Przy stósunkowo rzadkiem odświeżaniu powietrza, jak się to najczęściéj zdarza wśród zimy, powstają bardzo łatwo w pomieszkaniach miasmata sprowadzające najrozmaitsze choroby. Obok właściwego odświeżania a szczególnie tam, gdzie z trudnością się to w naszych mieszkaniach odbywa, zaleca się w tym celu **bardzo skuteczny i przyjemny** środek z **znakomitym zapachem** tj. **Radlauera esencya jodłowa (Coniferen Geist)** z **Czerwonéj apteki w Poznaniu,** która wyrabia się i destyluje z **świeżych** iglic, jodeł i według orzeczenia profesorów uniw. **dr. Reclama w Lipsku,** tajnego wyższego radzcy medycznego prof. **dr. Nussbauma** i prof. **dr. Gietl** w **Monachium,** prof. dr. Rokitańskiego i radzcy zdrowia dr. Niemeyer najstósowniejszą jest **do oczyszczania i odświeżania w pokoju** powietrza. Najpraktyczniéj rozlewa się **Radlauera esencya jodłowa** płynna w pokoju za pomocą rozpylacza. Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 2 marki. (732)

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem spokoi do Ajenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Skończony filolog,

mający po za sobą kilkoletnią praktykę w zawodzie naucz. po **wyższych** zakładach naukowych, życzy sobie przyjąć miejsce **nauczyciela domowego.** Bliższéj wiadom. udzieli chętnie Wny **Prof. Lindner,** św. Marcin nr. 6. (2063)

Skład wszelkich

aparatów i sprzętów kościelnych.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic klejowo, olejno i tempera w rozmaitych stylach; buduje nowe ołtarze tak murowane jako też drewniane; przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym nadaje trwałość pierwotną przez moczenie tychże w balsamie. **(Na wszelkie roboty po kościołach, kaplicach itd. wykonuje na żądanie szkice i kosztorysy.)**

Poleca rozmaitéj wielkości figury św. Pańskich, i stacye drogi Krzyżowéj z mozajkowéj masy w naturalnych kolorach malowane i miejscami złocone, oraz obrazy św. Pańskich i stacye drogi Krzyżowéj na blasze lub płótnie artystycznie malowane. (2351)

Wykonuje wszelkie przybory kościelne, jako to: chorągwie, baldachimy, ornaty, kapy, bursy, stuły, komże, alby itd.

Poleca również **Monstrancye, kielichy z patenami, puszki do komunikantów i hostyi, krzyże na ołtarze i do procesyi, lampy wieczne, lichtarze kościelne, naczynia do Oleju św., trybularze i łódki do kadzidła, dzwonki harmonijne** itd. po bardzo niskich cenach.

Sprowadzając wszelkie sprzęty w znaczych ilościach wprost z pierwszorzędnych Fabryk, jestem w możności oddawać takowe po taniéj cenie.

Nadmieniam przytem, że ułatwiam nabywanie wszelkich aparatów kościelnych na odpłaty nawet na czas dłuższy, gdyby stosunki nie pozwalały na razie większych robić wydatków.

Robota gustowna i trwała, ceny bardzo przystępne,

J. Szpetkowski dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ul. 2.

Piwo jałowcowe

z browaru

Franciszka Gruszczyńskiego

w Poznaniu, Wrocławska ulica nr. 32.

Szanownéj Publiczności polecam powyższe piwo własnego waru jako nader **zdrowe i posilające** a mianowicie **osobom słabym, cierpiącym na piersi i na ból głowy,** które sprawia, że oddychanie staje się lżejszém, poprawia i czyści krew i zapobiega, mianowicie u kobiet, różnym cierpieniom. Piwo to szczególnie służy **osobom w wieku, matkom karmiącym, słabym dzieciom** przywraca cerę i humor i łatwe trawienie. Za **dobroć i czystość** piwa tego ręczę. Codziennie odbieram pochwały za dobroć i skutki. Butelka 10 fen., 50 butelek 4,50 mrk. (2263)

Wańtuchy

do brudnéj wełny po M. 1,75 za sztukę,

Wańtuchy skrzynkowe w każdéj wadze i formie począwszy od M. 3,00 za sztukę,

Płachty do wozów z patentowanemi uszkami,

Płachty nieprzemakalne do lokomobil i na stogi,

Derki letnie na konie

uprzejmie poleca (1919)

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowski 21.

Wino mszalne

ze składu

p. Pfitznera w Poznaniu,

również (2070)

Światło kościelne

z czystego wosku z bielnika

p. St. Opielińskiego

w Krotoszynie

mam zawsze na składzie i polecam Przewielebnemu Duchowieństwu.

Raszków, dnia 20 kwietnia 1887.

Maksymilian Chylewski.

Do wydzierżawienia wieś

cr. 1200 morg. 1/3 pszenna reszta **dobra żytnia** rola. 30 morg. boru, 70 morg. dwukośnych łąk. Obfitość torfu. Wszystkie budynki nowe murowane. Śliczny dom mieszkalny. Nad szosą — blisko miasta. Sześć mil od Poznania. Od 1 lipca b. r. na lat 12 do objęcia. Potrzebny fundusz cr. 30 tysięcy marek. Łask. oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod **J. A. 7521.** (2038)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.